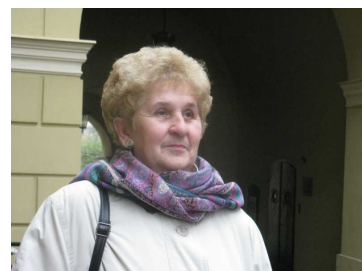


JOLANTA KĘDZIOR ur. 1943; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Nowa Kalinowszczyzna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, Lublin współczesny, dzielnica Kalinowszczyzna

Nowa Kalinowszczyzna

Pod adresem Kalinowszczyzna 58 mieszkałam do 1967 roku. Stamtąd przeniosłam się na ulicę Przyjaźni. Najpierw mieszkaliśmy w kawalerce, później w większym mieszkaniu już z dzieckiem. Po urodzeniu drugiego dziecka zamieniliśmy kawalerkę na duże mieszkanie na Kalinowszczyźnie i tam mieszkamy od 1974 roku.

W 1974 roku – jak się sprowadziliśmy z mężem – ten teren był jednym wielkim placem budowy. Nasze bloki przy ulicy Andersa to były pierwsze bloki – były trzy bloki i nasz był trzeci. Nasza ulica kiedyś się nazywała Jedności Robotniczej, a później zmienili. Nie wiem co im Jedność Robotnicza przeszkadzała, ale teraz jesteśmy przy ulicy Andersa. Po drugiej stronie był jeszcze blok, a z tyłu za nami nic nie było: plac budowy. Wszystko budowało się na naszych oczach.

Sklep mieliśmy w naszym bloku, w jednym z mieszkań administracja nam urządziła sklep z podstawowymi artykułami: mleko, bułki, cukier, bo tam jeszcze w ogóle nie było sklepów. Większe zakupy trzeba było robić dalej. Teraz to jest już rozbudowane osiedle.

Zamieszkaliśmy w bloku czteropiętrowym. Nasi sąsiedzi to wszystko byli nieznanymi ludźmi, ale teraz pozostawaliśmy wszyscy w podobnym wieku. Nasza młodzież wyrosła i powyprowadzała się. Już nie ma dzieci w naszej klatce. Tylko my tak tu mieszkamy. Trochę się zmieniło. Z sąsiadami układa się jak to z sąsiadami: „dzień dobry”, „do widzenia” i specjalnie nic więcej. Nasz blok jest nieco specyficzny, bo u nas parter i czwarte piętro dostawali ludzie wysiedleni z Wieniawy czy z takich okolic, jak Dzierżawna. Ich wysiedlano z Wieniawy, bo tam budowali jakieś bloki, a kiedyś Wieniawa, to wszystko były domki jednorodzinne, małe. Pozabierali je i ci ludzie dostawali mieszkania w blokach. To byli ludzie tacy mało ciekawi. Trochę się dostosowali do mieszkania, ale nie było tak, żebyśmy się przyjaźnili. Dzieci, jak to dzieci – bawiły się razem, ale my raczej nie.

Stopniowo powstawała dla nas też infrastruktura typu szkoła, przedszkole, poczta, choć to się rozwijało dosyć wolno. Najpierw powstała szkoła nr 36 przy ulicy Bieruta, obecnie Lwowskiej, i przy Podzamczu szkoła nr 23. Nam na osiedlu nie chcieli wybudować szkoły. Pamiętam, że pisaliśmy wtedy petycje, zbieraliśmy podpisy do Gierka, żeby nam wybudowali szkołę, ale nie

przeszło, wybudowali ją wtedy tam, na Lwowskiej. Złożyliśmy ją [petycję] w administracji i oni to dostarczyli. Potem nam pokazali, że zostało dostarczone. Napisaliśmy, że prosimy o interwencję. Władze miasta w ogóle nie chciały się do tego ustosunkować, więc udaliśmy się wyżej, na samą górę, bo wtedy nie było nikogo wyżej od Gierka, to już była ostateczna instancja. Próbowaliśmy różnych dróg. Rada osiedla, która tam działała, interweniowała już wszędzie, przez wszystkie szczeble. Później wreszcie mówią: „Napiszemy najwyżej”. Ja nawet wtedy chodziłam po swoim bloku, zbierałam podpisy, bo każdy miał dzieci w wieku szkolnym, a jak szkoła jest blisko domu, to jednak i dla dziecka, i dla rodziców, duży luksus, bo kiedyś tak się nie miało samochodów, jak teraz. Ale niestety, tam dostali przydział budowy, widocznie uważali, że tam jest potrzebniejsza, a nasze dzieci chodziły albo do dziesiątki, albo na Lwowską. Dopiero parę lat temu wybudowali szkołę u nas na osiedlu. Teraz jest więcej dzieci, także jest już u nas podstawówka, gimnazjum i nawet liceum, zespół szkół. Przedszkole to jeszcze FSC postawiło, jak tam działali, mieli fundusze.

Jest tu też pawilon, z całą masą różnych zakładów usługowych. Teraz nie musowo jechać daleko na zakupy czy coś, bo Carrefour stoi niedaleko, Leclerc. Także jest już luksus.

Data i miejsce nagrania	2010-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"